

ŁUKASZ STYPUŁA

Uniwersytet Jagielloński, Instytut Religioznawstwa (PL)
<https://orcid.org/0000-0003-1408-3786>

Lacryma Christi / Sangue Di Giuda. Kilka uwag enologicznych

Lacryma Christi / Sangue Di Giuda. Several Enological Remarks

Abstract

The beginning coincides with the end, life – with death, and the moment of creation collides with the apocalypse; all those phenomena blur their boundaries and cease to exist as distant poles. The presented text focuses on the role and contexts of wine – in particular the Italian Lacryma Christi (“Tears of Christ”) and Sangue Di Giuda (“Blood of Judas”) – that constitute the unobvious element of this process. By balancing between Old Testament and New Testament traditions as well as oscillating between Jewish and Christian heritage the author casts light on the consequences of intoxication, light-headedness, and indistinguishability.

Keywords: Italy; wine; anthropology; enology

Abstrakt

Początek przeplata się z końcem, życie ze śmiercią, a moment stworzenia zderza się z apokalipsą – wszystkie te zjawiska zacierają swoje granice, przestając istnieć jako odległe bieguny. Tekst skupia się na roli i kontekstach wina (w szczególności włoskiego Lacryma Christi („Łzy Chrystusa”) i Sangue Di Giuda („Krew Judy”), które stanowią nieoczywisty element tego procesu. Balansując pomiędzy starotestamentowymi a nowotestamentowymi tradycjami, oscylując między dziedzictwem żydowskim a chrześcijańskim, tekst rzuca światło na konsekwencje płynące z upojenia, zamroczenia i nierozróżnialności.

Słowa kluczowe: Włochy; wino; antropologia; enologia

O autorze

Łukasz Stypuła – doktor nauk humanistycznych z zakresu religioznawstwa i historyk o specjalności judaistycznej; asystent w Instytucie Religioznawstwa UJ, obecnie wykonawca projektu NCN *Religia i miejskość. Mapowanie i powiązanie pól religijnych we współczesnych polskich miastach*. Jego zainteresowania badawcze oscylują pomiędzy dwoma głównymi tematami: żydowskim mistycyzmem i międzyreligijnym dialogiem na pograniczu islamu, chrześcijaństwa i judaizmu. W swoich badaniach naukowych skupia Łukasz Stypuła – doktor nauk humanistycznych z zakresu religioznawstwa i historyk o specjalności judaistycznej; asystent w Instytucie Religioznawstwa UJ, obecnie wykonawca projektu NCN *Religia i miejskość. Mapowanie i powiązanie pól religijnych we współczesnych polskich miastach*. Jego zainteresowania badawcze oscylują pomiędzy dwoma głównymi tematami: żydowskim mistycyzmem i międzyreligijnym dialogiem na pograniczu islamu, chrześcijaństwa i judaizmu. W swoich badaniach naukowych skupia się na takich zagadnieniach jak poezja tworzona na obszarze Al-Andalus, żydowska myśl filozoficzna w średniowieczu, kabała chrześcijańska oraz żydowskie miasto w Lublinie.

C'è una terra che tace
e non è terra tua.
C'è un silenzio che dura
sullepiante e sui colli.
Ci son acque e campagne.
Sei un chiuso silenzio
che non cede, se il labbra
e occhibui. Sei la vigna.

(Cesare Pavese, *La Terra e la Morte*)

Mój Boże, gdyby nasza cywilizacja miała wytrzeźwieć na
dwa dni, trzeciego umarłaby z wyrzutów sumienia...
(Malcolm Lowry, *Pod wulkanem*)

Aby naprawdę poznać Włochy, trzeba przełamać się ich
chlebem i wychylić kielich ich wina.
(Paweł Muratow, *Obrazy Włoch*)

I

Skóra (La pelle) autorstwa Curzio Malaparte to literacka odyseja, która wyłania się z popiołów chaosu spowodowanego przez II wojnę światową, będąc bezpośrednią emanacją autorskich doświadczeń z czasów pełnienia obowiązków korespondenta wojennego. Powieść, której pierwsze wydanie ukazało się w 1949 roku, osadzona jest w Neapolu, w przestrzeni bezpośrednio po wyzwoleniu miasta przez siły alianckie w 1943 roku. Włochy, dawny sprzymierzeniec III Rzeszy, skapitulowały, a Neapol w swoim triumfalnym zwycięstwie stał się pierwszym z wielkich włoskich miast, które poddano kontroli alianców. Malaparte, będący naocznym świadkiem tych burzliwych czasów, kreśli w swojej powieści obraz miasta, które pogrąża się w moralnym upadku, straciło kontrolę nad własnym losem, zatopione we wszechobecnym cierpieniu i w końcu – śmierci. Cichym, aczkolwiek aktywnym świadkiem tych dramatycznych wydarzeń jest wulkan. Ten stały, niezmienny element krajobrazu, nieznikający cień Wezuwiusza, stanowi zaskakujący kontrast dla burzliwej dynamiki ludzkiej natury kształtowanej przez wojnę. Co więcej, Malaparte w swoim narracyjnym tańcu wprowadza jeszcze jeden, równie trwały, element – coś, co zostaje zachowane pomimo wojennego chaosu i zniszczenia:

Z domu wyszedł stary rybak i krzyknął w kierunku naszych przyjaciół, którzy w głębi ogrodu rozprawiali o czymś z tajemniczymi minami, że wszystko jest już gotowe. Myślałem, że chodzi o kolację i, usiadłszy przy stole obok Jacka napełniłem nasze szklanki winem. To wino miało smak delikatny i żywy, przechodzący w delikatny aromat dzikich ziół: rozpoznałem w tym smaku i w tym zapachu ciepły oddech Wezuwiusza, tchnienie wiatru na jesienne winnice porastające pola czarnej lawy i pustynne góry z szarego popiołu, ciągnące się wokół gęstwiny Bosco Trecasse, na zboczach jałowego wulkanu. Powiedziałem do Jacka:
– Pij. To wino zostało wyciśnięte z winogron Wezuwiusza, ma tajemniczy smak ognia piekielnego, zapach lawy,

ŁUKASZ STYPUŁA

Lacryma Christi / Sangue Di Giuda

Kilka uwag enologicznych

skały, popiołu, tych samych, które pogrzebały Herkulanum i Pompeję. Pij, Jack, to święte, odwieczne wino¹.

W tym krótkim opisie Malaparte zrećnie maluje obraz unikatowego wina, które stanowi swoistą esencję Wezuwiusza. Zapach i smak tego niezwykłego trunku przemieniają się dla niego w nową rzeczywistość obrazującą ogromne zmiany, które zaszły podczas i po wojnie. Tak jak zyciodajny i niszczyielski wulkan, wino staje się nieśmiertelnym świadectwem przemian, które niesie ze sobą destrukcyjna siła zarówno natury, jak i wojny.

Początek przeplata się z końcem, życie ze śmiercią, a moment stworzenia zderza się z apokalipsą – wszystkie te zjawiska zacierają swoje granice, przestając istnieć jako odległe bieguny. W dalszej części skupię się więc na roli i kontekstach wina, które stanowi nieoczywisty element tego procesu. Balansując pomiędzy starotestamentowymi a nowotestamentowymi tradycjami, oscylując między dziedzictwem żydowskim a chrześcijańskim, zamierzam ukazać konsekwencje płynące z upojenia, zamroczenia i nierozróżnialności.

II

Historia wina we Włoszech jest złożona i fascynująca, przesiąknięta tysiącami lat tradycji i innowacji. Wina włoskie zaczęły rozwijać się w czasach Etrusków, około 1000 roku p.n.e., ale to za sprawą Rzymian winiarstwo we Włoszech rozkwitło. Rzymianie rozwijali uprawę winorośli, udoskonalali techniki winiarskie i rozszerzali produkcję na terenie całego imperium.

Wino stało się nieodłącznym elementem włoskiego stylu życia, służąc zarówno do codziennego spożycia, jak i jako kluczowy składnik obrzędów religijnych. Dzieła takie jak *De agri cultura* Katona Starszego czy *De re rustica* Lucjusza Kolumelli dostarczają nam wiedzy na temat technik winiarskich tamtych czasów. Po upadku Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego w V wieku wielu zakonników podtrzymało tradycje winiarskie, głównie ze względów liturgicznych. W średniowieczu, wraz z odrodzeniem miast takich jak Florencja czy Siena, winiarstwo zaczęło stopniowo odżywać. Ten trend był kontynuowany i przyspieszył

w okresie renesansu, kiedy to arystokracja zaczęła zlecać produkcję specjalnych gatunków wina. Tak powstały znamenite winnice, takie jak Antinori czy Frescobaldi, które działają do dziś, a ich wina są cenione na całym świecie².

Początki winiarstwa są wynikiem skomplikowanych procesów społecznych, kulturowych i technologicznych, które miały miejsce na przestrzeni tysięcy lat. W niniejszym eseju nie będę się jednak skupiał na interesującej historii początków winiarstwa na świecie. W kontekście naszych włoskich poszukiwań chciałbym w pierwszej części przedstawić legendy związane z pochodzeniem dwóch znanych włoskich win – *Lacryma Christi* (pol. *Łzy Chrystusa*) oraz *Sangue Di Giuda* (pol. *Krew Judy*), co dalej pozwoli mi na przedstawienie biblijnych źródeł winiarstwa.

III

Wino *Lacryma Christi*, pochodzące z regionu Kampanii we Włoszech, skłania do refleksji zarówno koneserów wina, jak i historyków. Sama jego nazwa – *Łzy Chrystusa* – pobudza wyobraźnię, zmuszając do zastanowienia się nad genezą tego niezwykłego trunku i jego wpływem na kulturę oraz tradycje regionu. Historia winiarstwa w Kampanii jest tak starodawna jak sama cywilizacja, zapoczątkowana przez Greckich osadników, którzy przybyli tutaj z pierwszymi odmianami winorośli. Od tamtych czasów wino stało się nieodłącznym elementem społecznego, kulturalnego i religijnego krajobrazu. *Lacryma Christi*, doceniane już w erze antycznych Rzymian, zachowało swoją renomę do dzisiejszych czasów, tworząc niezrównaną tradycję winiarską Kampanii. Obszar ten, z górującym Wezuwuszem na horyzoncie, jest prawdziwym „skarbem” – bogatym w żyzne, mineralne gleby i sprzyjający klimat, stwarza doskonałe warunki do uprawy winorośli. Owocują one paletą intensywnych smaków, aromatów i barw, które stanowią esencję charakteru tego wina. To właśnie o nim pisał Malaparte w cytowanym wcześniej fragmencie. Z kolei w swoich *Obrazach Włoch* Paweł Muratow przedstawił pierwsze wrażenia po zetknięciu się z tym krajobrazem w następujący sposób:

Ale przygoda kończy się pod czystym niebem porannym, wśród jasnych winnic na zboczach Pauzylipu, skąd roztacza się wspaniały widok na zatokę – i to właśnie najściślej oddaje atmosferę Neapolu, którego nie można wprost sobie wyobrazić bez klasycznego pejzażu gór i morza. Bajeczne piękno tej panoramy wycisnęło trwałe ślady w duszy tutejszych mieszkańców. Nigdzie indziej nie napotyka się tylu ludzi zapatrzonych w otaczający ich świat, co na Corso Vittorio Emanuele, które biegnie po zboczach góry Sant’Elmo, za każdym zakrętem odsłaniając bezkresny widok na miasto, Wezuwusz i zatokę. Mieszkaniec Neapolu chlubi się tym widokiem niby największym skarbem. Podróżny może tu przyjechać z góry uprzedzony do „banalnej” urody pejzażu neapolitańskiego. Ale gdy spojrzysz na Neapol spod klasztoru San Martino lub spod willi Belvedere na Vomero, ogar-

nia go nieopisana radość. Biegnąca ku ciemnym gajom Sorrenta łagodna linia wybrzeża, delikatne zarysy Capri i Ischii zbudzą w jego duszy stare jak świat wspomnienia ziemskiego raju³.

Opis Muratowa bardzo dokładnie koresponduje z licznymi legendami o pochodzeniu *Lacryma Christi*, a w szczególności tłumaczy nazwę tego wina. Według pierwszej z nich, kiedy Chrystus zobaczył Zatokę Neapolitańską podczas swego zstąpienia na Ziemię, wzruszył się do łez ze względu na jej piękno. Gdziekolwiek *Łzy Chrystusa* dotknęły ziemi, tam pojawiły się winorośle, które odtąd zaczęły dawać wyjątkowe owoce. W ten sposób powstała pierwsza winnica na zboczach Wezuwiusza. Chociaż w większości wersji tej legendy nie ma wzmianki o Szatanie, istnieje jednak pewna interpretacja, która wprowadza tę postać do opowieści. Według niej, kiedy Lucyfer został wygnany z nieba, skradł kawałek raju, przerażony, że nigdy nie zobaczy go na nowo. Gdy jednak uciekał, upuścił ten fragment w miejscu, które dzisiaj znamy jako Kampanię. Przy swoim zstąpieniu na Ziemię Chrystus, rozpoznając to miejsce jako fragment utraconego raju, wzruszył się do łez, które upadając na ziemię, dały życie winoroślom. W ten sposób, zrodzone z *Łzy Chrystusa* wino *Lacryma Christi* symbolizuje w oczach Neapolitańczyków nie tylko piękno tej ziemi, ale także przypomina o upadku i odkupieniu, tematach tak uniwersalnych dla chrześcijaństwa. Wino to wino to jest także uosobieniem konfliktu między dobrem a złem, pomiędzy Chrystusem a Lucyferem. Motyw ten często jest wykorzystywany w turystycznych hasłach reklamowych, które wizytę w Kampanii przedstawiają jako metaforę duchowej podróży człowieka – od upadku przez pokutę do odkupienia. W związku z tym, wino to często łączy się z innymi symbolami religijnymi, zwłaszcza z Eucharystią, gdzie wino symbolizuje krew Chrystusa. Sakrament ten nawiązuje do Ostatniej Wieczerzy, podczas której Jezus po uniesieniu kielicha wypełnionego winem miał powiedzieć: „Pijcie z niego wszyscy; Albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. Ale powiadam wam: Nie będę pił odtąd z tego owocu winorośli aż do owego dnia, gdy go będę pił z wami na nowo w Królestwie Ojca mego”⁴, co do dzisiaj jest kluczowym elementem liturgii chrześcijańskiej.

Zanurzając się w kolejną legendę związaną z nazwą wina *Lacryma Christi*, przenosimy się do czasów, gdy u podnóża gór Wezuwiusza żył pewien starzec i pustelnik, który zdecydował się na uprawę winorośli na tych żyznych stokach. Jego niestrudzona praca została nagrodzona przez Boga wyjątkową odmianą winogron, które charakteryzowały się niezrównanym smakiem. Z szacunkiem dla przyrody i wysiłku włożonego w uprawę, pustelnik złożył ślubowanie, że każdego roku odda Bogu w ofierze kielich wina z pierwszych zbiorów. Jednakże gdy nadszedł czas zbiorów, pustelnik stanął przed dylematem. Poruszony pięknem i smakiem owoców, które wydała winorośl, za-



Wezuwiusz. Fot. D. Czaja.

czął wątpić, czy powinien je zaoferować jako ofiarę. Aby ułatwić sobie decyzję, postanowił skosztować wina, zanim jej dokona. Przy pierwszym łyku smak wina był tak niebiański, że pustelnik poczuł, jakby dotknął skrawka raj. W chwili zapomnienia i odruchowej chciwości zdecydował zatrzymać wino dla siebie, porzucając złożoną wcześniej obietnicę. W tym momencie, według legendy, pojawił się Chrystus, wyrażając swoje rozczarowanie brakiem wierności pustelnika. Starzec, zdruzgotany własną słabością, rozpłakał się gorzkimi łzami. Jego łzy, które spadały na ziemię, zmieszały się z winem, które miało zostać złożone w ofierze. Płacz ten stał się symbolem żalu i pokuty. W hołdzie dla tej historii wino pozyskane z tych winogron nazwano *Lacryma Christi*, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza *Łzy Chrystusa*. Tak oto legenda ta stała się jednym z najbardziej uznanych wyjaśnień genezy nazwy tego wina. Lekko zmieniona wersja tej legendy opowiada, że Jezus, ukrywając swoją boską tożsamość, odwiedził pustelnika mieszkającego na Wezuwiuszu. Starzec, w pełni gościnny i miły, podał mu z kolei wodę, która natychmiast zamieniła się w wino nazwane później *Lacryma Christi*. Legenda ta podkreśla ponownie, że wino jest darem od samego Boga, przypominając o jego boskiej naturze i wyjątkowości⁵.

Znamienny w tym kontekście jest dialog ze *Skóry Cuzio* Malapartego:

– Ja wiem, Jack, że ty lubisz tych biednych, nieszczęśliwych, cudownych ludzi. Żaden naród na ziemi nie wycierpiał tyle, co Neapolitańczycy. Znoszą głód i niewolę od dwudziestu wieków i nie narzekają. Nikomu nie złorzeczą, nikogo nie nienawidzą: nawet nędzy. Chrystus był neapolitańczykiem.

– Nie opowiadaj głupstw – odpowiedział Jack.

– To nie głupstwo. Chrystus był Neapolitańczykiem⁶.

To przeplatanie się symboliki łez i krwi Chrystusa dodaje *Lacryma Christi* dodatkowego znaczenia. Przywołuje to cierpienie i ofiarę Chrystusa, które stanowią centralny punkt chrześcijaństwa, ale także odnosi się do koncepcji zbawienia i życia wiecznego. Ta dwoistość, z jednej strony cierpienie i z drugiej radość, początek i koniec, stanowi kluczowy aspekt religijnego doświadczenia. Co ciekawe, metaforycznie odbija się to również w samym smaku i charakterze wina, co po części zauważył również Paweł Muratow opisując w taki sposób neapolitański charakter:

Wszechobecność przyrody, umiłowanie życia i szeroki, wolny oddech otaczających człowieka obszarów ziemi i morza stanowiły o szczęściu świata antycznego. Jakaś część tego szczęścia do dziś trwa w Neapolu. Lśniące białe drogi biegną w stronę Pauzylipu, a odsłaniający się tu widok wulkanicznych kształtów Capo di Miseno i Campi Flegrei zespala się ze smakiem drobnego kurzu i gorzko-słonej wilgoci morskiego wiatru. Ten gorzki

smak, niby przypomnienie delikatnej goryczy oliwek, granatów i niektórych gatunków tutejszego wina, wydaje się dziwny w zestawieniu z potocznym wyobrażeniem o słodkiej urodzie krajobrazu neapolitańskiego. Ale może w ten właśnie sposób dociera do nas za pośrednictwem przyrody jakaś prawda o życiu antycznym, które kwitło niegdyś na tej ziemi, o mocnych sokach i morskich solach, które je żywiły, i o jego pełnych goryczy początkach⁷.

IV

Według Pawła Muratowa to właśnie wino jest kluczem otwierającym drzwi do głębszego zrozumienia Włoch. Zanim przejdę do charakterystyki następnego z wybranych przeze mnie włoskich win, na moment skupię się na tej wnikliwej obserwacji. W *Obrazach Włoch* możemy przeczytać:

Rozkosz, którą odczuwamy, spijając owe niezliczone w swojej różnorodności wina włoskie, sprawia, że nie mniej często błogosławimy za nie ów ukochany przez bogów kraj niż za wszystkie oglądane w nim skarby sztuki. Kto z tych czy innych przyczyn nie mógł tu zakosztować owej rozkoszy, ten jest godzien największego współczucia. [...] Aby naprawdę poznać Włochy, trzeba przełamać się ich chlebem i wychylić kielich ich wina. Skarby ich ducha nie powinny nam przesłaniać szczodrych darów ich słońca i ziemi. Każda okolica, każde miasto mogą o wiele sobie opowiedzieć nie tylko tymi słowami, które znajdujemy w książkach, nie tylko niemym językiem obrazów i posągów, lecz także ciemną, zwykłą mową rzeczy nie stworzonych ręką ludzką. Podróżny nie pojmie Toskanii czy Lacjum, jeżeli nie skosztuje soku winnic tokańskich czy latyńskich, przetrawionego iskrami boskiego ognia, który spadł niegdyś na ziemię włoską⁸.

Sangue di Giuda, tak jak wiele innych włoskich win, jest głęboko osadzone w kontekście historycznym i religijnym, który wykracza poza prostą degustację. Sama jego nazwa, *Krew Judy*, odwołuje się bezpośrednio do biblijnej postaci Judy (Judasza) Iskarioty, znanego jako ten, który zdradził Jezusa, przekazując go rzymskim żołnierzom za trzydzieści srebrników. Ta potężna i dramatyczna opowieść ma swoje głębokie konsekwencje, a wino jest z nią silnie związane. Warto w tym miejscu zauważyć, że chrześcijaństwo zaszczepiło w naszych umysłach postać Chrystusa, którego obraz pod wieloma względami przywołuje skojarzenia z innymi, nadal czczonymi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, bogami wina. Tradycja ta przyswoiła sobie mnóstwo symboli z wcześniej istniejących wierzeń. Przykładowo Dionizos, będąc dzieckiem związku boga i śmiertelnej kobiety, również dokonał cudu przemiany wody w wino.

Wino to dla wizerunku Chrystusa tak fundamentalny element, że pierwszym cudem, którego dokonał, była

właśnie ta przemiana – woda zmieniła się w wino podczas świętowania zaślubin. Kiedy Maria zauważyła, że wina zabrakło przed zakończeniem uctowania, Jezus poprosił służących o napełnienie sześciu dzbanów wodą (dla porównania Dionizos napełnił jedynie trzy), którą zazwyczaj stosowano do ablucji. Następnie polecił jednemu z nich podać gospodarzowi kielich wypełniony tą wodą. W wydarzeniu tym można dostrzec zapowiedź transsubstancjacji: kiedy Jezus podał kielich gospodarzowi, wydawało się, że wciąż jest w nim woda. Dopiero po spróbowaniu go gospodarz rozpoznał, że to wino. Odwołania do wina jako alkoholowego napoju powstającego w wyniku fermentacji soku z winogron są licznie obecne w Biblii, co nie było kwestionowane przez teologów ani duchowieństwo przez wiele wieków, aż do XIX wieku. Przykładem tego jest wykorzystywanie wina podczas Eucharystii oraz sposób przedstawiania samego Chrystusa przez setki lat. Typowym motywem w malarstwie religijnym był „Chrystus w mistycznej tłocznii”, gdzie ukazywano go stojącego w kadzi, w której winogrona są miażdżone na sok. Zwykle Chrystusa przedstawiano z krzyżem i mającego na głowie koronę cierniową: krew spływająca z jego ran na głowie i ciele mieszała się z sokiem z winogron. Czerwony płyn spływający z kadzi był zatem połączeniem krwi Chrystusa i soku z winogron, co ilustruje istotne zbieżności między oboma płynami⁹. Jak zatem doszło do połączenia tych aspektów i powstania wina o nazwie *Krew Judy*?

Sangue di Giuda to jedno z najslynniejszych win regionu z regionu Oltrepò Pavese w Lombardii w północnych Włoszech: słodkie, czerwone, często musujące, które zawdzięcza swój charakter głównie odmianom winogron Croatina i Barbera. Już sam ten smak intryguje, ponieważ region ten kojarzy się z zupełnie innymi trunkami. To wina południowe, bliższe Afryce i Hiszpanii, głównie sycylijskie, jak *marsala* lub *muskat syrakuzkański*, słyną raczej ze swojej cukrowej ciężkości. Jak już wspominałem, nazwa *Sangue di Giuda* jest dosyć kontrowersyjna i prowadzi do kilku tropów, które mogą wyjaśnić jego pochodzenie.

Jedną z najbardziej powszechnych legend opisuje zakroczenie mieszkańców Lombardii, kiedy po raz pierwszy spróbowali tego wyjątkowo słodkiego, czerwonego wina. Zdziwienie to porównano do aktu zdrady, którego wobec Jezusa miał dokonać Judasz. Zgodnie z tradycją, nazwa tego wina jest silnie związana z chrześcijańskim kontekstem i mroczną postacią Judy Iskarioty i z jednym najbardziej znaczących wydarzeń w Nowym Testamencie – Ostatniej Wieczery. Podczas tego posiłku Jezus podał swoim uczniom chleb i wino, mówiąc, że są one jego ciałem i krwią (BW: J 6,54 „Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”). Według włoskiej legendy już po zdradzie Judasza Jezus miał przekląć winorośl, z której powstawało wino podane w trakcie paschalnej wieczery, powodując jej „zakrwawienie”. Od tamtej pory wino miało zyskać głęboki, czerwony kolor i intensywny smak.

Inna historia podaje, że Judasz „nie umarł przez powieszenie, ale przeżył, bo został wyciągnięty przed uduszeniem”. Papiasz z Hierapolis w czwartej księdze swojego dzieła pt. *Wyjaśnienia mów Pańskich* napisał: „Wielki przykład bezbożności dał na tym świecie Judasz, który tak spuchł na ciele, że nie mógł przejść nawet tam, gdzie zazwyczaj łatwo przejeżdża wóz, ani nawet masa jego głowy”¹⁰. Wędrując po świecie miał on się pojawić w rejonie Oltrepò, dokładnie w Broni, w prowincji Pawia. W tym czasie samo miasto nawiedziła epidemia, która dziesiątkowała winnice. Miejscowy mędrzec przepowiedział, że można je ocalić jedynie przez ofiarę z krwi, i to właśnie Judasz, chcąc odkupić swoją winę i zdradę, zaoferował się jako owa ofiara, która miała ocalić cenne zbiory. W momencie, kiedy miał zostać ugodzony nożem w plecy (co było odpowiednim wymiarem kary dla zdrajcy), tajemnicza siła powstrzymała ostrze, nie pozwalając na jego zabójstwo. Mimo że Judasz nie musiał poświęcić swojego życia, winorośl odrodziła się, zakwitła i ponownie zaowocowała. Na znak wdzięczności mieszkańcy nazwali swoje słodkie czerwone wino imieniem Judasza – *Sangue di Giuda*¹¹.

Istnieje jeszcze inna opowieść, wywodząca się również z Lombardii, która dodaje dodatkowy kontekst wyjaśniający nazwę tego wina. W pewnym klasztorze mnisi produkowali wino o słodkim smaku i rubinowym kolorze, które zdobyło dużą popularność poza terenem samego klasztoru. Głównym problemem stały się jednak zakonnice, które wypijały to wino bez wiedzy mnichów. Zamiast je ukarać, mnisi postanowili oznaczyć beczki z winem jako *Sangue di Giuda* (*Krew Judy*) w nadziei, że asocjacja ze zdrajcą Judaszem odstraszy zakonnice od nadmiernego spożywania tego wina. Choć nie ma pewności co do skuteczności tego zabiegu, nazwa wina przetrwała do dzisiejszych czasów. Alternatywna legenda sugeruje, że wino otrzymało swoją nazwę od innych mnichów, niezadowolonych ze stymulujących i uważanych za afrodyzjakalne właściwości trunku, które mogły wywoływać euforię i pobudzać zmysły. Twierdzono, że zakonnicy nazwali wino *Krwia Judy*, aby zniechęcić innych do jego spożywania.

We wstępie do swojej książki *Trzydzieści srebrników* Sándor Márai niezwykle trafnie określił zarys osoby Judasza, postaci która niemal codziennie przez 40 lat go prześladowała, mianowicie:

(...) ta postać, zgodnie z tym, jak ją widzimy, zmieniała się w czasie. Przybierała narodowy charakter i strój nie tylko w wyobraźni poszczególnych epok i ludów. (...) Każdy naród, każda epoka, każda klasa społeczna ubierała go we własny strój. I użyczały mu nie tylko szat, ale także rysów charakterystycznych dla siebie i dla społeczeństwa, jakie tworzyły¹².

Według tego węgierskiego pisarza postać Judasza przetrwała próbę czasu. W tym sensie Márai stawia go na równi z Jezusem: tylko o nich dwóch – o Nazarejczyku i Iskariocie – świat nie zapomniał po dwóch tysiącletniach. „Nie

ma żywych Mateuszów i Piotrów. Są za to żywi Judasze. Taki jest fakt”. Dlaczego? Ponieważ „ludzkie dzieje zawsze potrzebują jakiegoś Judasza. Jakby bez niego nie można było podjąć żadnego starania. Nawet gdy ludzie szukają Boga, to i wtedy go potrzebują. To też fakt”¹³.

Przez 2000 lat historii przewinęło się przez nią mnóstwo Judaszów: Judasz kupiec i bankier z nieodłącznym workiem pieniędzy, Judasz skrywający swój homoseksualizm i namiętnie całujący Jezusa, Judasz Żyd, Judasz maniak seksualny, Judasz zdeprawowany duchowny, Judasz komiczny głupek z dramatów pasyjnych, Judasz reakcjonista, Judasz rewolucjonista, Judasz krwio pijca, Judasz piłkarz, Judasz święty, ale również Judasz ratujący winnice. Lista jest długa, a nowych wcieleń wciąż przybywa. Jak to możliwe? Co takiego ma w sobie Judasz? Jak zauważa wspomniany wcześniej Sándor Márai – Jezus pojawia się w odpowiednim czasie i miejscu, to znaczy wówczas, gdy ludzie są gotowi przyjąć jego wizję świata. Zwłaszcza że propozycje, z jakimi przychodzi on do ludzi, są skrajnie rewolucyjne. Nie tylko w sferze, którą w uproszczeniu nazwać można społeczno-ekonomiczną, ale przede wszystkim w sferze religijnej. Oto naruszony zostaje zdroworozsądkowy porządek judaizmu, w którym nie istniało żadne życie po śmierci, żadne rozliczenie w bliżej nieokreślonej przyszłości, żadne obietnice. Wszystko co ważne, wydarzało się tu i teraz. Jezus unieważnia tę zasadę, ogłaszając, że istnieje zmartwychwstanie i życie wieczne. Nadaje tym samym sobie i Judaszowi, jak również wielu innym bohaterom tamtych wydarzeń, ponadczasowy charakter. Zasięg oddziaływania ich czynów nie kończy się tu i teraz – staje się wieczny. W myśl doktryny chrześcijańskiej ofiara Jezusa dokonuje się nieustannie, a zatem w pewnym sensie również zdrada Judasza ma charakter odnawialny. Judasz staje się kimś, wobec kogo nie sposób w tej historii przejść obojętnie. W takiej narracji Judasz jest dopełnieniem Jezusa, jest jego nieodłącznym zaprzeczeniem, rewersem. „Potrzeba również grzechu, by człowiek w pełni był człowiekiem” – pisze Márai na stronach *Trzydziestu srebrników*.

Łzy Chrystusa i krew Judy, dwa bieguny tej samej, chrześcijańskiej historii zostały złączone w alkoholowym zamroczeniu. *Łzy Chrystusa* są symbolem cierpienia, empatii, miłości i ofiary. Chrześcijańska teologia przekazuje obraz Jezusa jako kogoś, kto cierpiał za grzechy ludzkości, a jego łzy są wyrazem troski i miłości do świata, zwłaszcza jeśli dotyczą Zatoki Neapolitańskiej. Z drugiej strony *Krew Judy* jest symbolem zdrady, winy i ostatecznie odkupienia, co jest nierozdzielnie związane z chrześcijańskim rozumieniem grzechu i zbawienia. W kontekście włoskiego wina łączą się one w jednym doświadczeniu, tworząc unikatową metaforę kondycji człowieka. Cierpienie i zdrada, miłość i wina, początek i koniec, wszystko zespolone w jednym, niełatwym do zrozumienia alkoholowym upojeniu.

Ale i ci chwieją się od wina i zataczają się od mocnego napoju; kapłan i prorok chwieją się od mocnego napoju, są zmożeni winem, zataczają się od mocnego napoju,

chwieją się podczas prorokowania, zataczają się podczas wyrokowania. Bo wszystkie stoły aż do ostatniego miejsca są pełne plugawych wymiocin; nie ma miejsca czystego¹⁴.

Księga Izajasza 28,7–8

V

Jak zauważył William Faulkner, cywilizacja narodziła się wraz z odkryciem fermentacji¹⁵. Ten moment porzucenia wędrownego trybu życia i osiedlenia się w jednym miejscu (przez co produkty miały czas na ten proces) został ukazany w biblijnej opowieści o potopie, a raczej w przypowieści o czasie zaraz po nim. W tłumaczeniu Izaaka Cyłkowa ten krótki fragment z Księgi Rodzaju 9,20-27 o początkach winiarstwa brzmi następująco:

I począł Noach, mąż roli, i zasadził winnicę. I napil się wina, i odurzył się, i obnażył się we wnętrzu namiotu swojego. I ujrzał Cham, ojciec Kanaan¹⁶, nagość ojca swojego, – i powiedział to dwom braciom swoim na dworze. I wzięli Szem i Jefet szatę, i włożyli ją obaj na ramiona swoje, i podeszli wstecz, i przykryli nagość ojca swojego; a oblicza ich były odwrócone, że nagości ojca swego nie widzieli.

I obudził się Noach po winie swoim, i dowiedział się, co uczynił mu syn jego młodszy. I rzekł: „Przeklęty Kanaan; sługą sług niech będzie braciom swoim!” I rzekł: „Błogosławiony Wiekuisty, Bóg Szema; a niech będzie Kanaan sługą im. Niech rozprzestrzeni Bóg Jefetowi, i niech zamieszka w namiotach Szema; a niech będzie Kanaan sługą im”¹⁷.

Jeśli przeczytamy tę historię bez kontekstu językowego i egzegetycznego, to tekst wydaje się dosyć prosty, a sama opowieść nie wzbudza większych kontrowersji. Jest Noe i trzech jego synów, trochę za dużo wina, nagość, wstyd, przewinienie i kara. Uważna jednak lektura tego fragmentu powoduje, że zaczyna się zauważać pewne braki w tekście. Zdaje się, że mamy tutaj do czynienia z *lakuną*, czyli z zaginięciem lub redaktorskim pominięciem części tekstu. Ważne więc będzie dla nas to, co nie zostało wypowiedziane w tym fragmencie.

Kiedy ulubieniec Boga – Noe – wyszedł na ląd z arki, pierwszym, co zrobił jako rolnik (swoją drogą, była to także profesja Kaina), było zasadzenie winnicy i upicie się do nieprzytomności winem z jej owoców. Nie rozkoszował się ani jego bukietem, ani wykończeniem, nie porównywał też jego smaku do dymu palącego się drewna. Obyło się bez współczesnej koneserskiej wytworności, która coraz częściej towarzyszy spożywaniu wina. Można jednak zapytać, z jakiego powodu Noe, który jest w Biblii określany mianem męża sprawiedliwego i nieskazitelnego (Rdz 6,9), odurzył się winem w sposób tak całkowity i gwałtowny? Skąd jego zdecydowana i ostra reakcja w stosunku do wnuka, a nie w stosunku do syna? Co rzeczywiście zrobił Cham? Jaki był udział Kanaan?

Po pierwsze, jak w swoim komentarzu do Księgi Rodzaju wskazał Nahum Sarna, od historii Noego wszelkie postępy w sztuce cywilizacji (w tym prowadzenie winnicy czy chwilę później wieża Babel) są postrzegane jako osiągnięcia czysto ludzkie, a nie dzieła bogów czy półbogów, jak to zwykle przedstawiano w świecie starożytnym¹⁸. Na przykład Egipcjanie przypisywali pierwotną uprawę winorośli Ozyrysowi, a Grecy Dionizosowi. Produkcja napojów alkoholowych była jednym z podstawowych celów rolnictwa, a nie jego skutkiem ubocznym. Arystoteles uważał z kolei winogrona za coś nienadającego się do jedzenia, za stadium larwalne wina. Co ciekawe, w odróżnieniu od sztuki wytapiania metali, produkcji prochu czy papieru, sztuka wytwarzania „napojów bogów” nie rozprzestrzeniła się z rozwiniętych kultur do bardziej prymitywnych za pośrednictwem handlarzy i podróżników. Wszędzie odkryto ją w sposób naturalny, obojętnie, czy będzie to włoskie słodkie wino, azteckie *pulque*, ryżowe *sake*, afrykańskie *pombe* (z bananów) czy wywar z korzeni pieprzu metystynowego pity na wyspach pacyficznych.

Po drugie, Bóg – podążając tylko za tekstem biblijnym – nie karze Noego za pijaństwo, ponieważ miał on być nieświadomy nieprzyjemnych efektów odkrycia procesu fermentacji. Czy rzeczywiście Noe nie spodziewał się, jaki stan wywoła u niego wino, to już inna sprawa. Niemniej jednak sprawa nagości jednoznacznie została powiązana ze wstydem i utratą godności, na co wskazują także początkowe fragmenty *Bereszit*, i nawiązuje do historii Adama i Ewy¹⁹.

Rabini byli jednak mniej wyrozumiali wobec zachowania Noego. W jednym z bardziej powściągliwych fragmentów w Talmudzie babilońskim (traktat *Sanhedryn* 70a), Bóg miał tylko ostrzec Noego, aby ten wziął pod uwagę, co się stało z Adamem, którego zgubienie przyszło właśnie przez zjedzenie owoców winorośli, co jest bardzo ciekawą koncepcją – wygnanie jako konsekwencja zjedzenia owoców winorośli. Powrócę do tego motywu w dalszej części, ale w ramach ścisłości i wskazania możliwych innych interpretacji tego tekstu, pokazujących szerokie tło tej historii, chciałbym jeszcze przedstawić dwa wątki, które pojawiają się w midraszach i dopowiadają, co się wtedy mogło także wydarzyć.

Pierwszy występuje w midraszu *Tanhuma* 48–49 i wskazuje, że:

w chwili największego zamroczenia, gdy Noe się odkrył, wszedł do namiotu Kanaan, mały synek Chama, zawiązał złośliwie mocny sznurek²⁰ wokół genitaliów swego dziadka, zacisnął pętlę i pozbawił go męskości. Tuż za nim wszedł Cham. Spostrzegł, co się stało, i powiedział o tym Semowi i Jafetowi, podśmiewując się przy tym, lecz oni obsypali go przekleństwami. Wzięli płachtę, idąc tyłem weszli do środka i przykryli nagość ojca. Kiedy Noach wytrzeźwiał i dowiedział się, co wnuk mu zrobił, przeklął go i rzekł: Niech Kanaan będzie przeklęty!

W tym wypadku mit o Szemie, Chamie i Jafecie spokrewniony jest z greckim mitem mówiącym o wykastrowaniu Uranosa przez Kronosa i później Kronosa przez Zeusa, a także z wcześniejszym mitem hetyckim (opartym z kolei na huryckim oryginale) opowiadającym, jak Kumarbi odgryzł genitalia swojemu ojcu Anu, a następnie drwił z niego z tego powodu, co jest już bardzo bliskie biblijnej narracji przedstawiającej zachowanie Chama.

Mysł, że jakikolwiek syn mógłby zachować się w taki sposób, przeraziła jednak redaktorów *Księgi Rodzaju* do tego stopnia, że wymazali (trochę nieudolnie) fragment o kastracji Noego, podobnie jak Grecy aż do czasów chrześcijańskich usuwali mit o kastracji Kronosa.

Drugi wątek odczytania tej historii znajduje się w traktacie talmudycznym *Sanhedryn* 72a-b oraz midraszu *Tanchuma* 4950, mianowicie:

Już w arce Cham czynił zło przed Panem. Wszedł do Noego, do arki, po dwoje zwierząt, samiec i samica. A kiedy już były w środku i ujrzały, że Noe nie wchodzi do swojej żony, też wołały nie mieć się ku sobie. Aż któregoś dnia pies podpatrzył, jak Cham potajemnie kładzie się ze swoją żoną. Więc też ukrył się z suką i wszedł do niej. Przelatywał obok nich kruk i zobaczył, co czynią ze sobą; nie odezwał się ani słowem, tylko przywołał swoją samicę i pokrył ją w oczach wszystkich zwierząt. Skoro jednak wyszli znów z arki na ziemię, mówi się, że pies i kruk ponieśli za to karę, natomiast Cham i jego plemię poczernieli na skórze jak smoła. Za to, iż Cham własnymi oczyma zobaczył nagość swego ojca, oczy mu się zaczerwieniły; za to, że jego wargi o tym opowiadały i drwiły, zrobiły się krzywe i spuchnięte; za to, że wykręcił głowę i patrzył, włosy na jego głowie i brodzie skrzyły się jakby od żaru; za to, że nie przykrył nagości swojego ojca, kazano mu chodzić nago z haniebnie wydłużonym członkiem na wierzchu.

Przekleństwo Noego miało nadać mityczne uzasadnienie zniewolenia Kananejczyków (pokolenie Chama) przez Hebrajczyków (pokolenie Szema) i sprowadzanie do Palestyny niewolników z wybrzeża somalijskiego i Etiopii. Co ciekawe, midrasz ten z dużym uznaniem został przyjęty w średniowieczu przez chrześcijan, współtworząc żywy obraz osób pochodzenia afrykańskiego aż do dzisiejszego dnia.

Wracając jednak do tytułowych uwag enologicznych, przedstawię jeszcze jeden midraszowy fragment, ponownie Midrasz *Tanhuma* 58:

Noe utracił przydomek „pobożny”, kiedy zajął się uprawą winnej latorośli. Stał się „człowiekiem ziemi”, a pierwsza próba wytworzenia przez człowieka wina była zarazem pierwszym w dziejach przykładem pijaństwa, pierwszym przekleństwem, jakie człowiek rzucił na swoich bliskich, i pierwszą próbą wprowadzenia niewolnictwa. Tu właśnie te trzy rzeczy mają swój początek.

Noe znalazł pęd winorośli, który Adam zabrał ze sobą z Raju, kiedy został z niego wygnany. Spróbował winogron, a ponieważ zasmakował w nich, postanowił zasadzić roślinę i uprawiać ją. Tego samego dnia, kiedy zasadził



Wezuwiusz. Fot. D. Czaja.

winną winorośl, przyniosła mu ona owoce, a on wrzucił je do tłoczni, spuścił z nich sok, skosztował, upił się i został pohańbiony – a wszystko stało się jednego dnia. Przy uprawie winnej latorośli pomocnikiem był mu Szatan, który przypadkiem przechodził obok w chwili, gdy Noe sadził znalezione pęd. Szatan zapytał go: „Co takiego sadzisz?”.

Noe: „Winorośl”.

Szatan: „A jakie są jej owoce?”.

Noe: „Owoc, który zrodzi, słodki jest, zarówno soczysty, jak i suszony. Z niego powstaje wino, które radość wzbudza w sercach ludzkich”.

Szatan: „Czy zgodzisz się, bym został twoim współnikiem i byśmy razem uprawiali tę latorośl? Nie możesz jednak wchodzić na moją połowę, bo zrobię ci krzywdę”.

Noe: „Zgoda”.

Wtedy szatan zabił owcę, a potem kolejno: lwa, świnię i małpę. Krew każdego zabitego zwierzęcia popłynęła pod winoroślą. W ten sposób Szatan pokazał Noemu, jakie są właściwości wina: zanim je człowiek wypije, niewinny jest jak owieczka; jeśli w picciu nie przekroczy umiaru, poczuje się silny jak lew; jeśli wypije więcej, niż może, będzie niczym świnia; a kiedy wypije tak dużo, że straci głowę, wtedy zachowywać się będzie jak małpa, będzie tańczył, śpiewał, opowiadał sprośności, nieświadom tego, co czyni²¹.

Krwawa ofiara Szatana nie odstraszyła jednak Noego, podobnie jak nie odstraszył go przykład Adama, który także miał upaść z powodu wina – zakazanym owocem (jak wskazują nam inne midrasze) było bowiem winne grono, które zamroczyło Adama w rajskim ogrodzie.

W tym po potopowym pijaństwie Noego występuje szereg aspektów, które nadal budzą niepokój. Czy można ją sprowadzić do prostej historii zakończenia wędrówki ludów i uprawy winorośli, rozpoczęcia niewolnictwa, freudowskiego lęku przed kastracją czy chęci rozszerzenia swoich zdolności poznawczych potrzebnych do studiowania Tory i Talmudu, jak to próbują wytłumaczyć niektórzy ortodoksyjni Żydzi? Nauki chasydzkie wprost sugerują, że Noe nie tylko nie chciał pić z umiarem, ale także jego plan od samego początku zakładał, jak to ujmują, „wylądowanie pod stołem”, kompletnie pijanym i rozebrany. Może na swój sposób Noe, zostawiając za sobą skrajne zniszczenie i stając twarzą w twarz z konsekwencjami grzechu, starał się powrócić do czasu rajskej niewinności? Odwrócić jakoś negatywne skutki grzechu Adama i Ewy w Edenie? Niestety, nie wyszło, a wraz z grzechem pierwotne wody chaosu stały się ponownie dominującą rzeczywistością. W miejsce niewinnej pary, która nie zdawała sobie sprawy z własnej nagości, dwoje ludzi zyskało nową, przerażającą samoświadomość, która skupiała się na ich własnej egzystencji sprowadzanej początkowo do uczucia wstydu. Harmonia, czystość i jedność zniknęła. Może poprzez całkowicie upicie się, Noe chciał w jakiś sposób wyzbyć się tej świadomości i wskrzesić stan rajskej jedności z bóstwem chociaż w swoim zamroczonym alkoholem umyśle?



Wezuwiusz. Fot. D. Czaja.

VI

Mając cały czas na uwadze postać Noego, chciałbym się odnieść na zakończenie do twórczości Josepha Rotha, austriackiego pisarza i dziennikarza żydowskiego pochodzenia, a w szczególności do wydanej już po jego śmierci w 1939 roku *Legendy o świętym pijaku*. Bohaterem tego krótkiego opowiadania jest Andrzej Kartak, Polak, który niedługo po przyjeździe do Paryża, nie mogąc sobie poradzić z nową rzeczywistością, ląduje bez żadnych pieniędzy pod mostem. Jego sytuację odmienia podarowany mu 200 frankowy banknot. Na podstawie tej historii w 1988 roku włoski reżyser Ermanno Olmi nakręcił film o takim samym tytule: *La Leggenda del santo bevitore*. Roth i Olmi bardzo szeroko wykorzystują motyw wody. Deszcz znaczy u nich początek wielkiej wojny, rozpad imperium; jest żywiołem śmierci i wieczności, „przeciwnym brzegiem, bezbrzeżnym i bezgranicznym martwym morzem głuchej wieczności, potopu, chaosu – chaosu ambiwalentnego, przed którym czujemy lęk i którego skrycie pragniemy”²². Miasta europejskie jawią się wręcz jako zniszczone deszczem, którego monotonia znaczy śmierć i melancholijną ucieczkę. Morzem zapomnienia z leżącym na jego dnie Lewiatanem i Rahabem. W wielu mitach kosmogonicznych wody oceanu przedstawiają negatywną i w gruncie rzeczy bezkształtną siłę sprzeciwiającą się aktowi stworzenia. W chaosie wszystkie lądy były morzem, jak mówi jego sumeryjsko-babilońska wersja. Podobnie jak Noe (przez alkoholowe upojenie) dąży w pewnym stopniu do poczucia rajskiego braku różnicowania, tak bohaterowie opowiadań Rotha czują wewnętrzny impuls prowadzący ich do powrotu do jedności sprzed stworzenia. Powrotu do biblijnego królestwa *tohuwa-bohu* – „chaosu i pustki” (lub jak przetłumaczył to św. Hieronim *inane* i *vaccum*), zgodnie z pierwszymi wersjami Księgi Rodzaju: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Ziemia zaś była zamętem i bezładem, a ciemność nad otchłanią”²³.

Andrzej Kartak w tym dążeniu do tego, co skrajne i powiązane przez to z nicością, tonie w morzu alkoholu, znajdując w nim nie ukojenie czy spokój, jak bohaterowie

wie niektórych kabalistycznych i chasydzkich historii, lecz rozdzierające uczucie zamroczenia i niepokoju. Pijaństwo Andrzeja i Noego staje się w tym wypadku symbolem rzeczywistości czysto imaginacyjnej, prześmiewczą iluzją zbudowaną na drodze daremnego odwoływania się do mitu. Zarówno dla bohatera *Legandy o świętym pijaku*, jak i dla samego Josepha Rotha miasto wydawało się bezpieczną przystanią, lecz świadomość życia w tej dziwnej przestrzeni wyobraźni, która rozmywała wszelkie rzeczywiste punkty odniesienia, spowodowała, że oboje zdecydowali się popełnić rozłożone w czasie samobójstwo, a środkiem do niego stał się właśnie alkohol. 22 maja 1939 roku Roth otrzymał wiadomość o samobójstwie swojego przyjaciela, dramaturga Ernsta Tollera, który powiesił się w nowojorskim pokoju hotelowym. Tego samego dnia Josepha Rotha, u którego stwierdzono zapalenie płuc, odwieziono do szpitala dla ubogich. Zmarł on 27 maja w okrutnych męczarniach – w wyniku *delirium tremens* wywołanego nagłym odstawieniem alkoholu. Proroczco, można powiedzieć, w ostatniej chwili, kiedy jeszcze wszyscy żyli.

Jak napisałem we wstępie: początek przeplata się z końcem, życie ze śmiercią, a moment stworzenia zderza się z apokalipsą. Zarówno w mineralnym *Lacryma Christi*, słodkim *Sanguie di Giuda*, płaczącym Chrystusie, gotowym do poświęcenia Judaszu czy pijanym Noem dochodzi do znaczeniowego zatarcia granic i powstania nowych kontekstów. Świadomość grzechu (mit adamicki), poprzez poczucie wstydu (mit wygnania) dąży do upadku (apokalipsy) i ostatecznego aktu oczyszczenia, obojętnie czy przedstawianego jako wody potopu, czy jako wybuch wulkanu. Curzio Malaparte, opisując ostatni etap wyzwolenia Neapolu przez siły alianckie w 1943 roku, w taki sposób przedstawił koniec wojny dla tego włoskiego miasta, krajobraz po jego ostatniej bitwie i krajobraz przed narodzinami nowego świata:

W miejscu, gdzie się zatrzymaliśmy, tuż przy wysokiej, osłaniającej od wiatru skale, rozciągał się wąski trawnik, urozmaicony krzewami rozmarynu i kwitnącymi janowcami. Trawa miała kolor niedojrzałej zieleni, zieleni surowej i połyskliwej, o blasku tak żywym, tak nieoczekiwanym, tak nowym, że wydawała się stworzona dosłownie przed chwilą: zieleni jeszcze dziewiczej, zaskoczony w momencie własnych narodzin, w pierwszych chwilach stworzenia świata. Ta trawa opadała tak nisko, że niemal dotykała morza: ono z kolei miało barwę zieleni zmęczonej, jak gdyby morze należało do świata już odwiecznego, stworzonego od niepamiętnych czasów. Pola wokół nas, pogrzebane pod warstwą popiołu, były spalone i zryte przez szaloną gwałtowność natury, przez przywrócony światu chaos [...]. Lament rannych docierał do nas z rejonów po drugiej stronie miłości, litości, po drugiej stronie granicy dzielącej chaos od natury już ukształtowanej w Boskim porządku stworzenia: był wyrazem uczucia ludziom jeszcze nie znanego, cierpienia nie doświadczanego jeszcze

przez ludzkie istoty, dopiero przecież stworzone, był zapowiedzią cierpienia, które docierało do nas ze stającego się dopiero świata zanurzonego jeszcze w zgiełku chaosu. I tam, na tym wąskim świecie zielonej trawy, dopiero co wypełzłym z chaosu, jeszcze świeżym od trudu stwórczego aktu, jeszcze dziewiczym, grupa ludzi ocalałych z zagłady spała leżąc na plecach, z twarzami zwróconymi ku niebu. [...] Leżeli we śnie, na tej świeżej trawie, jak ludzie, którzy ocaleli z potopu, na szczycie pierwszej góry, jaka wynurzyła się z wody²⁴.

Przypisy

- ¹ Curzio Malaparte, *Skóra*, przeł. Jarosław Mikołajewski, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1988, s. 160.
- ² Rod Phillips, *Alcohol: a History*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 2014, s. 25–44.
- ³ Paweł Muratow, *Obrazy Włoch. Tom II*, przeł. Paweł Hertz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1988, s. 3738.
- ⁴ Mt 26,27–29 za: *Nowy Testament, Nowy przekład, tłumaczenie z języka greckiego*, wyd. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, tzw. *Biblia warszawska*, Warszawa 1966.
- ⁵ <https://italoamericano.org/lacryma-christi-wine-legend/>, <http://www.sanninovini.com/en/lacryma-christi-between-history-and-legend1/> [dostęp: 31.07.2023].
- ⁶ Wł.: *Cristo era napoletano*; Curzio Malaparte, dz. cyt., s. 17.
- ⁷ Paweł Muratow, dz. cyt., s. 43.
- ⁸ Tamże, s. 172.
- ⁹ Ian Tattersall, Rob DeSalle, *A Natural History of Wine*, Yale University Press, New Haven, London 2015, s. 1718.
- ¹⁰ *Apokryfy Nowego Testamentu, Tom II Apostołowie*, red. Marek Starowieyski, WAM, Kraków 2007, s. 931932.
- ¹¹ <https://wineivore.com/blood-of-judas/>, <http://slotovino.blogspot.com/2017/02/sanguie-di-giuda.html> [dostęp: 31.07.2023]
- ¹² Sándor Márai, *Trzydzieści srebrników*, tłum. Irena Makarewicz, Wydawnictwo Zeszytów Literackich, Warszawa 2016, s. 13.
- ¹³ Tamże, s. 14.
- ¹⁴ *Biblia warszawska*, dz. cyt.
- ¹⁵ Barbara Holland, *Radość picia*, przeł. Jacek Konieczny, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2007, s. 7.
- ¹⁶ Prawdopodobnie wstawka redaktorska.
- ¹⁷ *Tora. Pięcioksiąg Mojżesza*, przeł. Izaak Cyłkow, wydawnictwo Austeria, Kraków 2017, s. 41.
- ¹⁸ Nahum Sarna, *Understanding Genesis*, Skokie: Varda Books, New York 1966, s. 37–59.
- ¹⁹ Por. Ha 2,15: „Biada temu, kto swojego bliźniego poi z domieszką swojego gniewu aż do upicia, aby patrzeć na jego nagość!” oraz Lm 4,21: „Wesel się i raduj, córko Edomska, która mieszkasz w krainie Us. Także do ciebie przyjdzie kubek: upijesz się i obnażysz”; *Biblia warszawska*, dz. cyt.
- ²⁰ Według innego midraszu pierwotnym narzędziem był prawdopodobnie nóż ogrodniczy z winnicy Noego.
- ²¹ Louis Ginzberg, *Legandy żydowskie*, przeł. Jerzy Jarniewicz, Cyklady, Warszawa 1997, s. 100–101.
- ²² Claudio Magris, *Daleko, ale od czego? Joseph Roth i tradycja Żydów wschodnioeuropejskich*, przeł. Elżbieta Jogalla, wydawnictwo Austeria, Kraków, Budapeszt 2015, s. 536.
- ²³ *Tora. Pięcioksiąg Mojżesza*, dz. cyt., s. 3.
- ²⁴ Curzio Malaparte, dz. cyt., s. 301–302.